

WIADOMOŚCI MISYJNE

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

Nr 2(35)2015

ISSN 2083-0823



Znajdź nas na
facebook

WOLONTARIAT MISYJNY



Słowo „Misjonarz” najczęściej kojarzy się z kapłanem lub siostrą zakonną, którzy pracują w krajach misyjnych. Coraz częściej jednak misjonarzami stają się świeccy, którzy wraz z kapłanami lub siostrami podejmują pracę na placówkach misyjnych. Kiedy półtora roku temu przyszli do mnie młodzi ludzie i oznajmili mi, że chcą wyjechać na misje na Madagaskar, mieli jeden mocny argument:

– Bo chodzi o to, by ksiądz na misji mógł zajmować się tym, co do księdza należy, czyli by głosił Ewangelię, sprawował sakramenty i błogosławił, a nie musiał zajmować się tysiącem zadań, które z powodzeniem mogą robić świeccy.

To było bardzo logiczne. W tym roku już na ukończeniu są przygotowania do drugiego wyjazdu kilku wolontariuszy. Bilety są już kupione na dzień 2 lipca.

Redakcja:

Ks. Antoni Miciak

Kl. Wojciech Kaczmarek

Kl. Hubert Kowalewski

Agata Gruzła

**Wydawca: Wydawnictwo Instytutu
Teologicznego Księży Misjonarzy
www.witkm.pl**

Sekretariat Misyjny Zgromadzenia
Księży Misjonarzy

ul. Stradomska 4

31-058 Kraków

tel.: 12 422 88 77 wew. 215

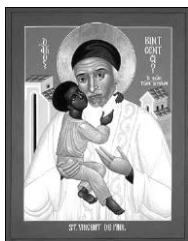
sekretariatmisyjny@misjonarze.pl

www.adgentes.misjonarze.pl

Bank PEKAO SA: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487
SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy): PKOPPLPW

Tradycja wyjazdów ludzi świeckich na misje nie jest długa. Przed drugą wojną światową świeccy w ogóle nie wyjeżdżali na misje, lecz angażowali się w działalność animacyjną na rzecz misji, przede wszystkim poprzez Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Akcję Katolicką oraz pierwsze Koła Misyjne. Zadaniem Kół Misyjnych była modlitwa w intencji misji, działania mające uwrażliwiać duchownych i ludzi świeckich na potrzeby misyjne Kościoła oraz materialne wsparcie misjonarzy. Niezwykle prężnym ośrodkiem stało się wówczas Akademickie Koło Misyjne przy Uniwersytecie Poznańskim, któremu przewodniczył ks. Kazimierz Kowalski, późniejszy biskup chełmiński. Z tego grona wyrosło wielu pionierów misyjnego laikatu w Polsce. Stąd do dzisiaj wielu ludziom interesującym się misjami właśnie Poznań wydaje się być najbardziej misyjnym miastem. Po roku 1990, kiedy to upadł w Polsce komunizm i otworzyły się granice zaczęły powstawać przy zgromadzeniach zakonnych wolontariaty misyjne, których cel jest taki sam jak działalność kół misyjnych, a ponadto wolontariaty dają możliwość krótkiego wyjazdu na misje, najczęściej dla wykonania jakiegoś konkretnego dzieła w placówce prowadzonej przez misjonarzy w charyzmacie danego zgromadzenia. Od półtora roku powstaje i aktywnie działa Misjonarski Wolontariat Misyjny.

W ostatnim numerze „Wiadomości Misyjnych”, mogliśmy zobaczyć zdjęcia z budowy studni na misji Gnanhoun w Beninie. Na ten cel czytelnicy przekazali 9.080 zł, co w znacznym stopniu pomogło przy jej budowie. Jeszcze raz w imieniu misjonarzy bardzo dziękuję za każdą złotówkę i za modlitwę. W każdy ostatni czwartek miesiąca, w kościele seminaryjnym pw. Nawrócenia św. Pawła w Krakowie, o godz. 19.00 sprawowana jest Msza św. w Intencji Misjonarzy oraz wszystkich, którzy duchowo i materialnie wspierają dzieło misyjne naszego Zgromadzenia.



*Ks. Antoni Miciak CM
Dyrektor Sekretariatu Misyjnego*

ZWYCZAJNE ŻYCIE MISJONARZA

9 października, 2014

Jestem w Farafangana. Już po zebraniu z młodzieżą, którą prowadził ks. Celestin (Malgasz). Było też pożegnanie ks. Charle, który pracował w Ankarana dwa lata przede mną. Mam też za sobą zebranie z katechistami i komitetami z buszu. Dwa tygodnie dość pracowite. Jutro jadę



na zaręczyny Chinki z mojego buszu (ukończyła prawo) z Chińczykiem (biznesmenem). Ślub w grudniu we Fianarantsoa. Zaręczyny, czyli ślub malgaski w Farafangana. Kończę, bo piszę na klawiaturze francuskiej, ciągle się myślę. Przesyłam zdjęcia z budowy w Bema.

Dentysta po Malgasku – 2 listopada, 2014

Dziękuję książki na kilka kupek, trochę rzucę na busz, do szkół gimnazjalnych. Kilka wrażeń z wizyty u „dentysty”. Fotel-krzesło dREW-

niane, żarówa w kącie chałupy. Facet miły! Najpierw mi zaplombował zęba, ale po pół godzinie plomba mi wyleciała. Wróciłem, ale niestety nie ma prądu. Ksiądz wróci jutro. Rano, jako pierwszy klient jestem obsłużony. Wracam do chałupy i zaraz do buszu, ...ale plomba źle założona, język ociera, czuje ranę, mam trudności z polykaniem śliny, o jedzeniu nie ma mowy. Wracam do chałupy (dwie godziny) motorem. Chwytam za papier ścierny i do roboty, za chwile plomba ładnie oszlifowana, język już nie ociera. Kiedyś w Polsce był program „Adam Słodowy, Zrób to sam”. Często tego się trzymam. Może dlatego 26 lat już wytrzymałem na Madagaskarze.

Ach te kobiety

Coś z podwórka Ankarana. Dwie żony, moich murarzy, dzisiaj się pobily, to już drugi raz. Baby głupieją jak nie ma chłopa w domu. Próbowalem pogodzić, ale baby malgaskie są „wredne” i mściwe, żadne tłumaczenie chrześcijańskie nie trafia. Wczoraj dowiedziałem się, że żona z synem „zaciupały” nożem męża w moim buszu. Poszło o kochankę, której ów denat postawił chałupę. Miał kandydować na wójta, sprzedał trochę bydła by mieć pieniądze na propagandę. Wiadomo pieniądze, alkohol, zazdrość dobrze zadziałały i dopełniły swego. Przykładów tego typu mógłbym mnożyć. Kobiety tutaj są bardzo bojowe, często na pole idą z nożem w rękę. Dzisiaj byłem u wójta w sprawie terenu-ziemi pod sadzenie drzewek eukaliptusów. Kilka hektarów ziemi przyznano Misji. W listopadzie posadzimy około 1700 drzewek. Trochę obawiam się, by przy wypalaniu traw (tutejszy zwyczaj), nie spalono i naszego terenu, ale ryzykować trzeba, inaczej nic nie będzie się działo.

Zostać żandarmem

U mnie każdy dzień to wielka niewiadoma, przygoda. Nie mogę narzekać na monotonię. Ciągle coś się dzieje, jak nie w Ankarana, to w buszu. Dzieci się rodzą, niektórzy chorują, czasami się pobijają, ale takie jest życie. Piszę fragmentami, w wolnym czasie. Powoli porządkuję książki, stempluję. Część trafi do buszu. Szkoły już ruszyły, z prędkością malgaską, czyli z opóźnieniem 2-3 tygodniowym. Tym nikt, ale to nikt, się nie przejmuje. W ubiegłym roku szkolnym na 360 uczniów kończących gimnazjum, tylko 11 zdało egzamin. Jeszcze gorzej w liceum też

w Ankarana, na 35 uczniów nikt nie zdał matury. Masakra! Rodzice trochę ponarzekali, ale na tym się skończyło. Młodzież nie bardzo ma ochotę na naukę, jeszcze gorzej z nauczycielami. Brakuje sal, książek a najbardziej chęci.

Większość dzieci i młodzieży marzy zostać żandarmem czy policjantem. Duże pieniądze, wszyscy ich się boją. Mają duże obryvky za każdą sprawę, chodzi o łapówkarstwo i przekupywanie. By dostać się do szkoły na żandarma, nieważny jest dyplom tylko ile da się w łapę, powiedzmy średnia pensja przez dwa lata pracy w biurze. By chwycić jakąś posadę państwową wszędzie trzeba przekupywać np.: na sędzie-



go w prowincjonalnym sądzie ponad 20 milionów ariary, po naszymu, około 6,5 tys. euro, czyli około 33 tys. zł. Przykładów mógłbym mnożyć. Cały kraj umoczonej jest w korupcji. Nowy rząd to wielka bańka mydlana. Nie widzę żadnych zmian pozytywnych. Chyba będę musiał zakładać różowe okulary. Niestety w pudełkach, które Jurek (mój brat) kiedyś wysłał nie znalazłem ani jednej pary takowych. Pozostają tylko moje przyciemniane patrzalki.

Książki

Z ogródka zebrałem trochę ogórków, kapusty, pomidorów i rodzaj sałaty. Zaczynają się poważne temperatury, mało deszczów, wszystko pada. Wczoraj lekko zagrzmiało, burze są spóźnione prawie o miesiąc. Ale jest O.K., budowy się kręcą, zdrówko bez problemu.

Jeszcze raz pięknie dziękuję za przesłane worki z książkami, może część dzieciaków i młodzieży skusi się na przepiękne książki z ilustracjami, gorzej z czytaniem po francusku. Ale niech żywi nie tracą nadziei... Przynajmniej ja trochę skorzystam, teksty łatwe. Trochę buszuję, trochę siedzę w Ankarana, czasami wpadnę do Farafangana na zakupy. Dzieciaki ładnie chodzą na różaniec, prawie setka. Na zakończenie będą nagrody, wiadomo nic za darmo, ale z dzieciakami można sobie pozwolić na taki luksus. Figura Matki Bożej, która przez rok stoi w moim biurze, teraz wędruje po Ankarana, dwa dni w każdym domu.

Trochę polityki – 4 listopada, 2014

Nie ma to jak na Madagaskarze. Dawny prezydent Marc Ravalomanana, który musiał uciekać z wyspy bo wydał rozkaz strzelania do manifestantów (ponad 100 osób zginęło) teraz po 7 latach azyłu w małym państewku w Południowej Afryce, wraca sobie najspokojniej na Madagaskar. Będzie nowa zawierucha. Ostatnio poszedłem do buszu ze strzelbą, nie dla obrony, ale na dzikiego zwierza, by mnie nie karmili tylko ryżem i makaronem. Padła perliczka i 5 jastrzębi. Jutro wracam, na pace, już załadowałem cement (10 worków), 4 worki ryżu, karton świec, sardynek, 40 kg gwoździ, jeszcze małe zakupy jarzyn, chleba.

Po południu ruszam z zebraniem dla katechistów, później formacja dla młodzieży co do zakładania szkółek leśnych. Jak pojawia się deszcz to ruszamy z sadzeniem drzewek: eukaliptusy i sosna. Na 11 listopada przyjadę na imieniny ks. Marcina, to odezwę się! Pozdrawiam Was!

Ks. Marek Maszkowski CM

*Jesteśmy powołani nie tylko po to, byśmy kochali Boga,
lecz byśmy innych uczyli Go kochać. Nie wystarczy, że kocham Boga,
jeżeli nie kocha Go mój bliźni.*

Św. Wincenty a Paulo

MŁODZI Z MADAGASKARU NIGDY NIE UCZESTNICZYLI W ŚWIATOWYCH DNIACH MŁODZIEŻY

List od ks. Kazimierza Bukowca CM, z Madagaskaru, napisany jego własną ręką, o ubiegłorocznym urlopie, o nominacji od ks. biskupa i o marzeniach młodych Malgaszy.

Fort-Dauphin, 16.03.2015 r.



† Drogi Księżu i Wy wszyscy Przyjaciele naszej misji!

Już sporo czasu jak przyleciałem z urlopu w Polsce w 2014 roku. Zawsze taki pobyt w ojczyźnie dużo nam pomaga, odpoczynek w rodzinie, nowe kontakty i znajomości, odwiedzanie ofiarodawców. Nasze urlopy w Polsce są dosyć pracowite, ale też i bardzo owocne, bez Waszej pomocy i modlitwy nie jest łatwo trwać i prowadzić dzieło ewangelizacji.

Tutaj, u nas, wszystko idzie bardzo powoli, a w kraju ogólnie spokój i bez większych problemów.

W sierpniu tamtego roku nasz biskup poszukiwał wikariusza generalnego do diecezji, chyba się trochę pomylił i mnie się to „oberwało”. Podobno nikt nie chciał się zgodzić, a ponieważ mnie nie było w domu, bo byłem jeszcze na urlopie w Polsce, więc nie mogłem się obronić, o fakcie powiadomił mnie biskup telefonicznie, że już ogłosił w katedrze nominację nowego Wikariusza Generalnego. Módlcie się za mnie. Diecezja Fort-Dauphin jest bardzo rozległa, od wschodu na zachód 400 km, z południa na północ 300 km, chrześcijan ok. 15%, a mieszkańców – to nikt dokładnie tego nie wie, może trochę ponad 500 tysięcy. W diecezji jest nas 34 księży, 95 Sióstr Miłosierdzia a pracy jest bardzo dużo.

W tym liście polecam Wam nasz projekt:

FORT-DAUPHIN – KRAKÓW ŚDM 2016

Chcę zorganizować wyjazd naszej młodzieży do Krakowa, na Światowe Dni w 2016 roku. Nasz biskup oczywiście jest bardzo uradowany tym projektem, ale wiele nie może nam pomóc. Projekt jest dość drogi, jednak mam nadzieję, że jest możliwy do zrealizowania. Na jedną osobę potrzeba ok. 1500 euro. Taka grupa 5 do 10 osób byłaby dobra. Liczba osób będzie zależała od zebranych funduszy. Serdecznie Was zachęcam do wspierania tego dzieła, aby młodym Malgaszom pokazać ojczyznę św. Jana Pawła II.

Niech Jezus Zmartwychwstały Wam błogosławi i daje potrzebne łaski. Polecam się Waszej pamięci i modlitwie. Szczęść Boże!

*Ks. Kazimierz Bukowiec CM
Wikariusz Generalny diecezji Fort-Dauphin*

Jeśli uważacie, że warto pomóc młodym z Madagaskaru, aby po raz pierwszy w historii mogli uczestniczyć w Światowych Dniach Młodzieży, w Krakowie w 2016 roku, to zacznijmy się modlić w tej sprawie. A kto może to niech wesprze to dzieło również konkretną ofiarą. Wpłaty można składać na konto przez Internet lub na pocztce:

Sekretariat Misyjny Zgromadzenia Księża Misjonarzy
ul. Stradomska 4, 31-058 Kraków
BANK PEKAO S.A. nr: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487
Jako tytuł przelewu należy wpisać:
ŚDM 2016

*Bóg powołuje nas jako narzędzie swojej ojcowskiej miłości.
Nasze powołanie nie polega na gotowości pójścia do jednej parafii,
czy diecezji, ale na gotowości pójścia na całą ziemię.
Św. Wincenty a Paulo*

APEL KS. JACKA TENDEJA

Port Moresby, 3 listopada 2014 r.

Drodzy Konfratry oraz Ofiarodawcy wspierający misję! Od stycznia 2014 r. pełnię funkcję rektora Międzydiecezjalnego Seminarium Ducha Świętego w Port Moresby w Papui Nowej Gwinei. Ja i czterech innych księży, jako wychowawcy jesteśmy obecni wśród kleryków, wspólnie modlimy się, sprawujemy codzienną Mszę św., głosimy konferencje, pracujemy fizycznie, wspólnie także spożywamy posiłki. Klerycy w indywidualnych rozmowach doceniają naszą posługę, szczególnie że brakowało im takich osobistych relacji w ostatnich latach.

W mijającym roku udało się nam nieco zmienić obraz seminarium nie tylko pod względem duchowym, ale i materialnym. Często jestem mile zaskakiwany stanem naszego konta bankowego. Taką miłą niespodzianką było przysłanie 7800 PLN na rzecz naszego seminarium. Dzięki ludziom dobrej woli udało nam się rozpocząć remonty pomieszczeń nie naprawianych od 50 lat. Wyremontowaliśmy będące w bardzo złym stanie toalety, wyposażyliśmy salkę telewizyjną. Naprawiliśmy niektóre samochody, inne udało się sprzedać. Obecnie udoskonalamy system doprowadzający wodę do seminarium – są z nim nieustanne problemy. Remontujemy generator, który jest bardzo przydatny podczas przerw w dostawie prądu. Dostrzegając najpilniejsze potrzeby, opracowaliśmy duży projekt remontu obiektów seminaryjnych, będących w opłakanym stanie. To bardzo kosztowne przedsięwzięcie. Na ten cel zbieramy środki u indywidualnych ofiarodawców i zwracamy się z prośbą do organizacji kościelnych. Liczy się każda złotówka i każda kina (lokalna waluta). Dlatego jeszcze raz chcieliśmy Wam powiedzieć: wielkie serdeczne „**Bóg zapłać**” za wsparcie misji w seminarium na końcu świata, zarówno w wymiarze geograficznym, jak i cywilizacyjnym.

Ks. Jacek Tendej CM
Rektor Seminarium Ducha Świętego

PS. Jeśli chciałbyś dowiedzieć się więcej na temat dzieła ks. Jacka Tendeja, wejdź na stronę internetową seminarium: **www.hssbomana.org**

MISYJNA UCZTA



Katechizm Kościoła Katolickiego w pkt. 851 jako motyw misji podaje: miłość Boga do wszystkich ludzi. Co za tym idzie, Bóg pragnie zbawienia wszystkich przez poznanie Prawdy. Dlatego też każdego dnia, na całym świecie, tysiące mężczyzn i kobiet, duchownych i świeckich – poświęca cały swój czas dla tych, którzy Prawdy jeszcze nie poznali. Misjonarze i misjonarki, dlaczego są na misjach? Skąd bierze się ich zapał? Jakie stoją przed nimi wyzwania? Co my możemy dla nich zrobić?

Wielkie rocznice

„Radość Ewangelii, źródłem misyjnego zapału” – to hasło **IV Krajowego Kongresu Misyjnego**, który odbędzie się w **Warszawie**, w dniach **12-14 czerwca**. Organizatorem wielkiego przedsięwzięcia jest Komisja Episkopatu Polski ds. Misji oraz Papieskie Dzieło Misyjne. Patronem Kongresu jest św. Jan Paweł II – największy Misjonarz współczesności.

Celem czerwcowego spotkania jest uczczenie:

- 50. rocznicy ukazania się Dekretu Soboru Watykańskiego II *Ad Gentes* o misyjnej działalności Kościoła,
- 40. rocznicy publikacji adhortacji „*Evangelii nuntiandi*”,
- 25. rocznicy encykliki „*Redemptoris missio*”.

Te wielkie dzieła są doskonałą wykładnią tego, czym tak naprawdę są misje. Specjalne zadania Kongresu to:

- 1) rozbudzenie zapału misyjnego i świadomości, że Kościół ze swej natury jest misyjny,
- 2) integracja środowisk misyjnych,
- 3) poszukiwanie nowych form niesienia pomocy misjom.

Liczne konferencje

Każdy dzień Kongresu Misyjnego będzie naznaczony innym charakterem. Pierwszy dzień to konferencja naukowa w gmachu Uniwer-

sytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Prelegenci – specjaliści tematów misyjnych – przedstawią m.in. kwestie:

- nowego spojrzenia na misje ad gentes,
- nowych form współpracy środowisk misyjnych,
- roli i miejsca Papieskich Dzieł Misyjnych w posłudze misyjnej Kościoła w Polsce,
- problematyki misyjnej w przygotowaniu do kapłaństwa,
- misyjności w ruchach i stowarzyszeniach kościelnych,
- roli katechezy w kształtowaniu formacji misyjnej,
- misjonarzy świeckich,
- osób konsekrowanych poświęconych misjom,
- zaplecza finansowego misji.

Swoją obecność podczas Kongresu potwierdził kard. Fernando Filoni – Prefekt Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów w Rzymie. Po zakończeniu panelu dyskusyjnego, zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w katedrze św. Floriana pod przewodnictwem abp. Celestino Migliore, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce.

Dla każdego, coś dobrego

Drugi dzień Kongresu to spotkania o charakterze pastoralnym. Organizatorzy wpadli na znakomity pomysł utworzenia trzech stacji kongresowych.

Dziecięca stacja kongresowa będzie miała miejsce na warszawskim „Torwarze”. Najmłodszy spotkają się z misjonarzami, którzy opowiedzą co nie co o afrykańskiej sawannie, czy amazońskiej dżungli. Spotkanie zakończy wspólny, misyjny różaniec. Młodzież zgromadzi się w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie. Organizatorzy przewidzieli takie atrakcje, jak: występ zespołów misyjnych z Afryki i Ameryki Południowej, czy koncert Darka Malejonka. Ponadto przygotowane zostaną konferencje na temat: „Młodzi dla Misji” oraz „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”. Spotkanie młodzieży wypełni również Msza św. na placu Grzybowskim, zakończona procesją do Bazyliki św. Krzyża, gdzie pracują księżą ze Zgromadzenia Misji. Warto dodać, że w procesji zostaną przeniesione: Krzyż i Ikony – znaki zbliżających się Światowych Dni Młodzieży 2016. Po procesji

– „Wieczór chwały”. Trzecia stacja kongresowa dotyczy dorosłych. Miejscem spotkania będzie plac Grzybowski oraz Kościół Wszystkich Świętych w Warszawie. Zaplanowano m.in. konferencję na temat: „Odnówmy zapal misyjny”. Ponadto Szymon Hołownia omówi „Wkład polskich misjonarzy w miejscowy Kościół i kultury oczami podróżnika”. Ciekawym aspektem są też „Misyjne mosty”, czyli świadectwa misjonarzy przez Internet. Wieczorem zostanie odprawiona, wspomniana już wcześniej, Msza św. na placu Grzybowskim.

A w mojej diecezji...

Trzeci dzień Kongresu to spotkanie wykraczające poza stolicę. W archidiecezjach i diecezjach, a dokładniej w katedrze lub sanktuarium diecezjalnym, przewidziana jest uroczysta Msza św. w intencji misji. W mniejszych parafiach, poza Mszą św., odbędzie się misyjny festyn.

Odnaleźć odpowiedzi

Czerwcowe spotkanie stanowi kapitalną możliwość zgłębienia wiedzy na temat misji. Jeśli od dawna nurtowały nas pytania, postawione w pierwszym akapicie niniejszego tekstu, zachęcam do zaplanowania wizyty w Warszawie. Katechizm Kościoła Katolickiego w dalszej części pkt. 851 stwierdza: „Ponieważ sam Kościół wierzy w powszechny zamysł zbawienia, musi on być misyjny”. Co to znaczy? Zapraszam w dniach 12-14 czerwca na IV Krajowy Kongres Misyjny. Tam z pewnością znajdziemy odpowiedź. Więcej informacji na temat zbliżającego się IV Krajowego Kongresu Misyjnego na stronie: www.misje.pl

W następnym numerze „Wiadomości Misyjnych” obszerna relacja z Kongresu.



Kl. Wojciech Kaczmarek

KOŚCIÓŁ PRZETRWANIA

Ks. MICHAŁ BAJCAR – kapłan diecezji lwowskiej. W rozmowie z seminarzystą Kamilem Jankowskim opowiada pokrótce o swoim kapłaństwie i o sytuacji Kościoła na Ukrainie.

Z miejscem, w którym obecnie ksiądz posługuje związana jest ciekawa historia...

Miasto Gródek jest bardzo stare z 1213 r., parafia z 1372 r., kościół farny fundacji Jagiełły z 1419 r. W Gródku była św. Jadwiga przed ślubem z Jagiełłą. Później król bywał tam aż 13 razy i w Gródku zmarł, 31 maja 1434 r. Dla tego z okazji 500-lecia bitwy pod Grunwaldem gródeczczanie chcieli, aby ich miasto przybrało przydomek Jagielloński na znak wdzięczności królowi za lata świętości. Obecnie Gródek jest powiatowym miastem i liczy 17 tys. mieszkańców.



Sąd nazwa miejscowości to Gródek Jagielloński. Księdza parafia to?

Parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Kościół jest bardzo stary, jeszcze fundacji króla Władysława Jagiełły. Obecnie do parafii należy około 108 rodzin. Są to rodziny większości polskie i mieszane. Parafia funkcjonuje jak dobra większa rodzina, wszyscy się znamy.

Czy to jedyna parafia, jaką ksiądz obsługuje?

Nie. Poza Gródkiem, mam dojazdową, filię Komarno – o 20 km od Gródka. Oprócz tego pracuję w Sądzie Metropolitalnym we Lwowie, jako sędzia Trybunału Pierwszej Instancji do naszych spraw Lwowskich i jako sędzia II Instancji do spraw Diecezji Kamieniecko-Podolskiej.

Co należy do księdza obowiązków w sądzie diecezjalnym?

Najkrócej mówiąc, ta praca polega na papierach. W nich są zawarte ludzkie dramaty życiowe i ja, jako przedstawiciel Kościoła próbuję tym ludziom jakoś zaradzić i pomóc.



Jak sobie ksiądz wyobrażał pracę z ludźmi na Ukrainie będąc tuż po święceniach?

Wyobrażałem to sobie, jako służbę wiernym i prowadzenie ich drogą przykazań i Ewangelii. Mówię o tym z przekonaniem, ponieważ do seminarium poszedłem całkiem świadomie mając 27 lat i otrzymałem święcenia mając 32 lata.

Co spowodowało, że ksiądz poszedł do seminarium?

W pewnym momencie odczułem wewnętrzny głos, żeby związać swoje życie ze sprawami Bożymi i Kościołem. Aby służyć ludziom, którzy tak samo rozumieją życie i chcą żyć propozycją Boga, a nie świata.

Jaka jest sytuacja Kościoła na Ukrainie?

Obecnie na Ukrainie sytuacja jest trudna z wielu względów: ekonomicznych, politycznych, a także etyczno-moralnych. Związek Radziecki niszczył człowieka. Ludzie pozbawiani byli godności, a życie jakichkolwiek wartości. Po rozpadzie ZSRR, Kościół zajął się budowaniem, odbieraniem i remontem zniszczonych świątyń. To było bardzo potrzebne. Choć z drugiej strony, Kościół zaniedbał pracę z wier-



nymi. Nie poświęcono wystarczająco dużo czasu na naukę, katechezę, czy pogłębienie wiary wiernych. Ci ludzie co prawda byli – chodzili do kościoła i wszystko im odpowiadało. Jednak dzisiaj odczuwamy skutki owego zaniedbania. Gubimy ludzi, bo mają płytką wiarę i zewnętrzny „świat” jest silniejszy od ich życia religijnego.

A kwestia rodziny i małżeństwa?

Problemem naszym dzisiaj są rodziny mieszane, które tracą czas na przepychanki, a nie na znalezienie wspólnego mianownika życiowego. Poza tym ro-

dzina dzisiaj jak wszędzie jest atakowana i niszczona. Kościół stoi przed ogromnym wyzwaniem – sprawienia, by rodzina przetrwała. Współcześnie, powinniśmy zająć się dobrą, tradycyjną rodziną. Wszystko po to, by pomóc jej wytrwać burze, które pętają ją w świecie, krzyczącym o nowy model rodziny.

Czym różni się duszpasterstwo na parafii w Polsce od tego na Ukrainie?

Praca duszpasterska w Polsce i na Ukrainie różni się przede wszystkim specyfiką. W Polsce jest duszpasterstwo tradycyjne i jednolite, zwarte. Chociaż, powoli pojawia się (dzika) nowoczesność. Na Ukrainie jest to specyfika polegająca na segregacji mentalności, kulturowości, wskazywanie ludziom jedyne lekarstwo, którym jest Chrystus, aby na tyle ile się jeszcze da nadrobić to, co zostało zmarnowane i zniszczone. Jeżeli to ludzie zobaczą, to już jest sukces pracy duszpasterskiej.

Czy kościół na Ukrainie potrzebuje pomocy?

Kościół na Ukrainie potrzebuje pomocy. Przede wszystkim – kapłanów i sióstr oraz ludzi świeckich, którzy już odnaleźli siebie na drodze chrześcijańskiej i mogą teraz innym pokazywać żywego Chrystusa.

Kościół na Ukrainie to...

Kościół na Ukrainie to kościół przetrwania. Przetrwania do czasu, aż ci ludzie (wierni) będą chcieli żyć tradycją łacińsko-zachodnią. Kościół takim ludziom pomaga trwać i formować swoją mentalność tak, aby byli częścią Kościoła powszechnego. Co to oznacza? Aby ci ludzie nie mieli rozdwojonej jaźni, czyli byli w Kościele łacińskim, a żyli tradycją wschodnio-bizantyjską. Kościół pomaga im być sobą, żyć we wspólnocie, baczyć na wspólne dobro. To ważne, by nie wpaść w fałszywe przekonanie, że mieszanina kulturowa, społeczna, religijna może być dobrą receptą na życie we współczesnym świecie.

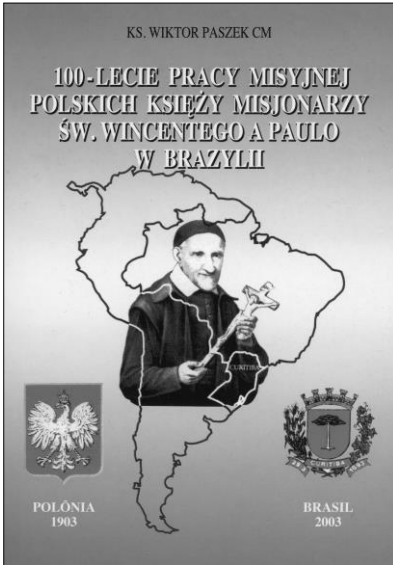


Czego nauczyły księdza te lata kapłaństwa?

Lata kapłaństwa nauczyły rozumieć, że to nie ty zbawiasz i nawracasz ludzi, ale sam kapłan potrzebuje do tego łaski Pana i pomoże tylko tym, którym Pan Bóg da łaskę. W krótkich słowach można to ująć tak – zaufaj Bogu, a On Cię poprowadzi.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: *kl. Kamil Jankowski*



Ksiądz Wiktor Paszek CM
100-lecie Pracy misyjnej polskich Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Brazylii, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, Kraków 2003.

Książka *100-lecie Pracy misyjnej polskich Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Brazylii* jest świadectwem. Wydane w 2003 r. dzieło ks. Wiktora Paszka CM to swoiste kompendium wiedzy o historii brazylijskiej misji prowadzonej przez misjonarzy ze Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo.

I tak oto, dowiadujemy się o początku polskiej emigracji do Kraju Kawy, o tym, dlaczego Polacy mieli więcej pracy niż Niemcy, czy Włosi. Ksiądz Paszek przedstawia też zarys Kościoła katolickiego w Brazylii. Píše o tym, jak ważna dla wspólnot chrześcijańskich w Brazylii jest funkcja nadzwyczajnego szafarza Eucharystii.

Autor przytacza fragmenty lokalnych gazet z 1903 r., mówiących o przyjeździe pierwszej grupki misjonarzy. Przyjechali w celu opieki duchowej nad polskimi emigrantami. Nie mniej, nie przeszkodziło im to w prowadzeniu misji ad gentes dla miejscowej ludności. Ba! Misjonarze św. Wincentego a Paulo, rodem z Polski, nie bacząc na liczne trudności, przeszkody, a nawet niebezpieczeństwa, rozpoczęli katechizację Indian! Ksiądz Paszek wspomina m.in. księdza Jana Kominka, który w 1923 r. ochrzcił 98 Indian Botokudów. Praca misjonarzy wśród polonii, zaowocowała chociażby budową kościoła pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika na zboczach góry Alto Paraguassu.

Książka zawiera odpowiedzi na wiele palących pytań. Czym była „Misyjka dziecięca”? Kiedy powstało Wyższe Seminarium Duchowne Zgromadzenia Misji w Kurytybie? Jakie treści zawierał tygodnik „LUD”?

Co w M3 piszczy



10-11 stycznia 2015 – Wyprawa na „Dziki Zachód”. Tak nazwaliśmy wielki wyjazd na zachodnie rubieże naszego kraju. Było to ogromne wyzwanie logistyczne, gdyż aż jedenastu wolontariuszy ruszyło w Polskę, by przedstawić naszą działalność w kilku parafiach równocześnie. Byliśmy w Iłowej, Witoszynie, Gozdnicy i w Przewozie oraz w każdej parafii w kościołach filialnych.



20 marca 2015 – Herbaciarnia Literacka w Węgierskiej Górcie. Dzięki uprzejmości Szkolnej Grupy Teatralnej „Maska” mogliśmy zaprezentować Czerwoną Wyspę grupie koneserów sztuki, która bardzo licznie przybyła na spotkanie. Spotkaliśmy się z niesamowicie pozytywnym odbiorem i wsparciem naszej pracy, za co jesteśmy szczególnie wdzięczni.



10-12 kwietnia 2015 – Gorce. Ten trzydniowy wyjazd integracyjny spędziliśmy pod znakiem pierwszej pomocy. Obyliśmy szkolenia prowadzone przez ratowników KPR, firmę ERHA Plus oraz Stowarzyszenie Malta Służba Medyczna, a wiedzę na nich zdobytą poddaliśmy próbie podczas gry terenowej z symulacjami. Nie tylko nauczyliśmy się nieść skuteczną pomoc poszkodowanym, ale i sprawdziliśmy nasze umiejętności pracy w zespole.




26 kwietnia 2015 – kiermasz misiów i książek w Mszanie Dolnej. Pluszowe miśki oraz książki, które otrzymaliśmy od darczyńców, poszukiwały nowych domów. Cała gromada żab, lwów i króliczków posiadających własne imiona i historie trafiła do Mszany, gdzie każdy mógł przygarnąć milusińskiego jednocześnie niosąc pomoc naszym podopiecznym na Madagaskarze. A dochód ze sprzedaży książek umożliwił zakup podręczników szkolnych dla dzieci.



Cały czas, w całej Polsce. M3 dociera do najmłodszych! Przez cały czas trwania Projektu gościśmy w szkołach na terenie całej Polski, gdzie przedstawiamy naszą misję, naszych Podopiecznych i trudności, z jakimi muszą się mierzyć na co dzień. Niesamowite jest to, że uczniowie potrafią przejąć inicjatywę i zebrać w szkole całe paczki materiałów papierniczych, by ich rówieśnicy z drugiej półkuli również mogli świetnie bawić się na zajęciach szkolnych.




13 kwietnia-29 maja 2015 – Operacja – sprzęt! Prowadzimy wielką zbiórkę sprzętu medycznego niezbędnego w codziennej pracy w przychodni na Madagaskarze. Choć nie zawsze jest on tani, chętni włączający się do akcji zbierają się w grupy i wspólnymi siłami dokonują zakupu ważniejszego sprzętu. To najwspanialszy przykład pokazujący, że razem możemy uczynić jeszcze więcej dobrego. Zachęcamy do włączenia się w akcję.








NOWA MISJA

Raport medyczny

Tytuł	Operacja – sprzęt!
Termin	13. 04. – 29. 05.
Niezbędne przedmioty:	
<ul style="list-style-type: none"> • pulsoksymetr • ciśnieniomierz • stetoskop • termometr bezdotykowy • waga dla niemowląt • nici chirurgiczne • testy ciążowe • detektor tętna płodu • narzędzia chirurgiczne • inne 	
Realizacja:	W trakcie
ZBIERZ DRUŻYNĘ, ODBIERZ ZADANIE, SKOMPLETUJ SPRZĘT, DZIAŁAJ!	
Kontakt	facebook.com/projektm3 Koordynator medyczny Projektu M3 Emilia Klimasara projekt.mada@gmail.com



Dalej poznajemy metodę prowadzenia misji. Metodę nowatorską i wielce skuteczną. Angażującą świeckich we wzajemne formowanie i motywowanie. Co to był rozlot feretronów? Jak misjonarze zwyciężyli świadków Jehowy? Ksiądz Paszek przedstawia też, załączając wiele unikatowych fotografii, atutową różnicę między pracą na parafii w Polsce, a tą w Brazylii.

Ciekawym dopełnieniem książki są rozdziały autorstwa księdza Józefa Zająca CM o wspomnianym już tygodniku „LUD”, księdza Zygmunta Piotrowskiego CM o realiach społecznych, politycznych, ekonomicznych Brazylii lat 70. oraz księdza Tadeusza Długopolskiego o historii polskiej emigracji.

Książka księdza Wiktora Paszka CM jest świadectwem. Świadectwem życia misyjnego przepełnionego pracą ku chwale Bożej. Polecam ją każdemu, kto pragnie choć trochę poznać istotę misyjnego posłania na drugi kraniec świata.

Kl. Wojciech Kaczmarek



Kurytyba – w oddali widoczna wieża
kościół Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo

„PIEKŁO I RAJ” - O NAJSTARSZYM PAŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIM SŁÓW KILKA

Co łączy aktorkę Annę Dymną, kulinarnego podróżnika Roberta Makłowicza, poetę Zbigniewa Herberta i arkę Noego z pierwszym na świecie krajem, który przyjął chrześcijaństwo? Jedno słowo: Armenia. Kraj na Zakaukaziu politycznie sąsiadujący z Gruzją, Turcją, Iranem oraz Azerbejdżanem, z którym relacja od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku jest napięta, o czym później. To w historycznej Armenii, na górze Ararat, miała spocząć arka po potopie.

Niewielkie państwo Kaukazu Południowego o powierzchni województwa wielkopolskiego usytuowane jest na płaskowyżu z głębokimi wąwozami. Piękno krajobrazu dopełniają kompleksy monasterów, świątynie i chaczkary – kamienne, ormiańskie krzyże. Tłem kraju jest widoczna, wspomniana wcześniej, góra Ararat znajdująca się na terenie dzisiejszej Turcji.

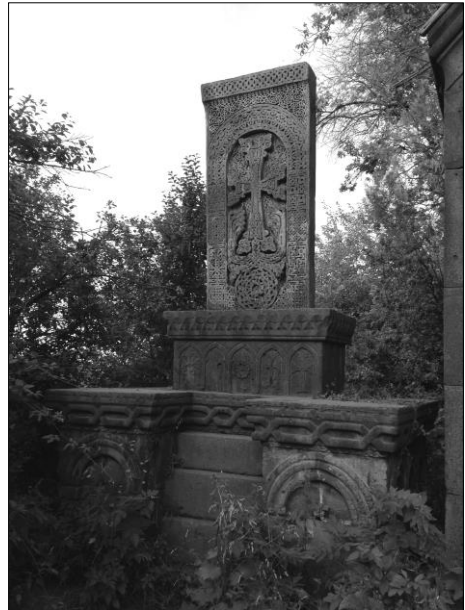


Historia

Początków Armenii wypatrujemy 5 000 lat temu. Pierwotnie kraj miał się nazywać Hayastan – ziemia praprawnuka Noego, Haika, pierwszego, legendarnego protoplasty narodu. Tradycja podaje, że wiarę przynieśli tam apostołowie Juda Tadeusz i Bartłomiej, a już w 301 roku za sprawą św. Grzegorza Oświeciciela, chrześcijaństwo zostało ustanowione religią państwową. Przez wieki państwo było pod rządami wielu dynastii aż do 1375 r. kiedy dotarli tam Turcy Osmańscy wraz z Mongołami i Tatarami. Doszło wtedy do rozbioru państwa przez Turków, Persję oraz Ruś. Ludność Ormian uległa rozproszeniu. Od XVIII wieku coraz większą rolę w ich losie odgrywało Imperium Rosyjskie. Na terenach Anatolii diaspora była jednak pod wpływami tureckimi. To właśnie tam doszło do tragicznych wydarzeń XX wieku.

Wiek XX

Pogromy i ataki wobec Ormian na tamtych terenach miały miejsce już wcześniej. Szacuje się, że w ich wyniku zginęło 200 tys. ludzi. Jednak w kwietniu 1915 r. w imperium osmańskim doszło do rozpoczęcia pierwszego, masowego ludobójstwa zeszłego wieku. Symbolicznym początkiem jest dzień 24 kwietnia. W Stambule Turcy aresztowali ormiańską inteligencję i religijnych przywódców, których niedługo po tym zamordowali. Decyzja o postępie i jedności narodu tureckiego krystalizowała się we krwi niewinnych, dla których w tej wizji nie było miejsca. 27 maja opublikowano Tymczasowe Prawo o Deportacjach. Do sierpnia Ormianie mieli zostać deportowani z Anatolii do Syrii, gdzie czekały na nich obozy, co nie zostało dopowiedzianym, zagłady. Na ofiary czekała



także śmierć z głodu i wycieńczenia w pustynnym skwarze. Kobiety i dziewczynki porywano oraz wykorzystywano. Nad Eufratem swoją czarną ucztę miała ślepa nienawiść i ludzkie zezwierzęcenie popierane skrajnie nacjonalistycznymi hasłami panturkizmu, doktryny głoszącej jedność ludów tureckich. „Karawany śmierci” zostawiały za sobą zmasakrowane ciała oraz płacz dzieci, kobiet, mężczyzn i starców. Ci, którzy przeżyli dotarli do obozów. Cały ich dobytek został przejęty przez Turków i Kurdów. Śmierć poniosło 1,5 mln ludzi.

Armenia po masakrze

W 1922 r. Armenia stała się częścią Związku Radzieckiego. 24 kwietnia 1965 r. Ormianie wyszli na ulice Erywania, stolicy, by uczcić pamięć ofiar sprzed 50 lat. Tak wielka demonstracja była fenomenem na skalę całego Związku Radzieckiego. W 1991 r. odzyskała niepodległość. W tym samym czasie doszło do konfliktu etniczno-terytorialnego z Azerbejdżanem o Górski Karabach, który trwa do dziś. Granice między państwami są zamknięte. Nastawienie straży granicznej i Azerów jest nieprzychylnie w stosunku do turystów i podróżników zmierzających z ziem Haika do ich kraju.



Szklane domy – Ormianie w świecie

W Polsce, od wieków zamieszkiwanej przez diasporę ormiańską, świadomość ludobójstwa była i jest wpisana w historię. Wielu Ormian było i jest także wspaniałymi Polakami wpisującymi się w krajobraz polityczny, społeczny, kulturalny i religijny naszego kraju. Już w 1924 r. Stefan Żeromski obrazuje rzeź Ormian w Przedwiośni. W lekturze to

właśnie Baku, stolica Azerbejdżanu, była areną śmierci niewinnych. Jednak świadomość i pogodzenie się z faktami nie przychodzi wszystkim łatwo. Najlepszym tego przykładem jest Turcja, której mieszkańcy do dziś nie chcą pogodzić się z samym terminem *ludobójstwo*, nie wspominając o przyznaniu się i stanięciu w prawdzie przed sobą i światem jeśli chodzi o rok 1915. Warto wspomnieć, że w trakcie II wojny światowej Hitler dając rozkaz ludobójstwa miał powiedzieć parafrazowane przez wielu słowa: „kto dziś pamięta o rzezi Ormian”. I tutaj należy odnieść się do tragicznego roku 1915.

Ormianie dzisiaj

Każdego roku, dnia 24 kwietnia, Ormianie na całym świecie, także w Polsce, upamięniają ofiary ludobójstwa. Ten rok jest o tyle znaczący, że obchodzimy okrągłą, setną rocznicę tych tragicznych wydarzeń. W Armenii podejmowane są działania propagujące rocznicę. Diaspora zamieszkująca cały glob, głównie Stany Zjednoczone, Kanadę, Rosję, Niemcy, Francję, Grecję, Wielką Brytanię oraz Polskę od stu lat walczy o pamięć, podnoszone są głosy, by ludzie jasno przyjmowali prawdę o tych tragicznych momentach.

W 2001 roku św. Jan Paweł II odwiedził Armenię, by tam wraz z Karekinem II, patriarchą Ormian, uczcić w Eczmiadzynie, duchowej stolicy Ormian 1700 lecie przyjęcia chrztu oraz pamięć męczenników tego narodu, także z 1915 roku.

Kl. Karol Olejniczak



DARCZYŃCY WSPIERAJĄCY DZIEŁA MISYJNE ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

„Wiadomości Misyjne” docierają zarówno do wszystkich Przyjaciół Misji jak i również do samych misjonarzy i ich Rodzin. Pragniemy, aby za pośrednictwem naszego pisma misjonarze poznali nazwiska tych, którzy wspierają ich swoimi ofiarami i dzięki temu mogli wyrazić swoją wdzięczność, o której nieustannie zapewniamy, poprzez modlitwę w intencji konkretnych osób.

Adrian Stokłosa, Grodków; Agata Ptak, Stojowice; Aleksandra Markowska, Żagań; Alicja Jabłońska-Przybyło, Rzeszów; Alicja Szawiel, Warszawa; Andrzej Brzeski, Kraków; Andrzej Dobras, Topola Osiedle; Angelina Wrona, Roztoka Brzeziny; Aniela Bartoszevska, Mińsk Mazowiecki; Anna Pączek, Błędno; Anna Wronczewska, Bydgoszcz; Barbara Boroń, Kraków; Bogumiła Plewa, Wrocław; Bożena Klatecka, Krzeszowice; Bronisława Żmujdzińska, Bydgoszcz; Danuta Wiącek, Słomniki; Dominik Młynarski, Sarzyna; Dorota Bobowska-Szostak, Gdów; Dorota i Tadeusz Urynowicz, Kraków; Eduard i Klaudia Kustow, Wrocław; Elżbieta Damczyk, Wrocław; Ewa Szymtkowska, Sopot; Helena Adamczyk, Żmigród; Helena Popławska, Knyszyn; Helena Stankiewicz, Wrocław; Henryk Kuchaj, Głogów; Jacek Poreda, Pabianice; Jadwiga Walendziak, Sulęcín; Janina Blakala, Tarnów; Jarosław Jagódka, Nowa Wieś Mała; Jerzy Idzi, Sieraków; Joanna Hiler, Pabianice; Justyna Kamka, Pisz; Katarzyna Brdej, Limanowa; Katarzyna Gawda, Częstochowa; Katarzyna Uroda, Kraków; Kinga Strońska, Wrocław; Koło Przyjaciół Misji, Ignaców; Krystyna Eituch, Warszawa; Krystyna Łapczuk, Żmigród; Krystyna Wąchala, Sopot; ks. Bronisław Tomczyk; ks. Kazimierz Piwowarczyk, Kraków; Lewicka Teresa, Wrocław; Lidia Popek, Bydgoszcz; Lucyna i Czesław Bac, Kunowice; Łukasz Młynarski, Sarzyna; Magdalena Lasoń, Wrocław; Małgorzata Dziedzic, Kraków; Małgorzata Jaluvska, Sopot; Marek Pawelko, Gilowice; Mateusz Cygan, Brzączowice; Mateusz Jucha, Laskówka Chorańska; Michał Adamczyk, Łysaków; Michał Więckowski, Warszawa; Monika Kulig-Nowicka, Czekanów; Norbert Lawrenz, Bydgoszcz; Piotr Gdula, Kraków; Piotr Woźnica, Krośnica; Radosław Jagódka, Nowa Wieś Mała; Robert Puzia, Zimna Woda; S. Barbara Klein, Chelmnno; S. Iwona; Seweryn Wrona, Kraków; Sławomir Jan Gustaw, Niepolomice; Sławomir Lazar, Rogów; Sławomir Szczepański, Janów; Stanisława Ulatowska, Skwierzyna; Stefania Szymt, Trzciel; Szymon Szlósarczyk, Brzączowice; Tadeusz Dziok, Jasło; Teresa Ulidowska, Żmigród; Teresa Witusik-Skubiszewska, Pabianice; Wanda Konopka, Sopot; Wiesław Malinowski, Grodków; Wirginia Podgórska, Opole; Władysław Wójcik, Kraków; Władysława i Tadeusz Włoch, Myślenice.

SIOSTRA MARTA WIECKA - NASZA MATECZKA



**30 MAJA
RODZINA WINCENTYŃSKA
WSPOMINA
BŁ. S. MARTEŃ WIECKĄ**

Powiedzieć, że Marta Wiecka to niespokojny duch to trochę za mało. O ludziach z takim charakterem jak ona, mówi się „wybij okno”. Nie można się jednak dziwić takiemu określeniu, ponieważ od młodych lat swojego życia widać było u niej ogromną energię, gospodarność i cechy przywódcze.

Siostra Marta urodziła się 12 stycznia 1874 roku w Kościerzynie i wychowywała w bardzo pobożnej rodzinie.

Miała sporą gromadkę rodzeństwa i choć nie była najstarsza, dzięki jej cechom charakteru często pełniła obowiązki gospodyni domu, gdy zaszła taka potrzeba. Do szkoły przyszło jej uczęszczać w okresie germanizacji. Nie była osobą zbyt utalentowaną intelektualnie, ale kiedy nadszedł dla niej czas katechizacji przed I Komunią Świętą, świeciła przykładem znając cały Katechizm na pamięć i dając przykład innym koleżankom. Modlitwa była bowiem dla Marty czymś niezmiernie ważnym, był to dla niej kontakt z kimś umiłowanym, z Oblubieńcem, którego kochała ponad wszystko. W wolnych chwilach często przychodziła przed figurę św. Jana Nepomucena i tam rozmawiała z Bogiem, było to dla niej miejsce zastępujące kościół, dość od jej domu oddalone.

W wieku 16 lat Marta postanowiła, że podąży za swoim Panem, naśladowując Go w służbie chorym i ubogim, poprzez wstąpienie do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (szarytek) w Chełmnie. W tym samym roku postanowił wstąpić do seminarium duchownego jej brat Paweł. Rektor jednak nie chciał go przyjąć z powodu braku miejsc,

wtedy przydał się twardy charakter Marty, która wygłosiła przełożonemu tak płomienną mowę, że zdecydował się przyjąć jeszcze jednego kandydata. Sama jednak nie od razu została przyjęta do Sióstr Miłosierdzia z powodu młodego wieku, musiała mieć ukończone 18 lat. Dwa lata później jej koleżanka Monika, również postanowiła wstąpić do szarytek ale nie przyjęto jej z powodu braku miejsc. Wtedy obydwie udały się do Krakowa i zostały przyjęte w 1832 roku. Marcie ze swoim hardym usposobieniem ciężko było się dostosować, przez co opinia jej przełożonej nie była zbyt pochlebna. Droga do świętości rozpoczyna się w miejscu, gdzie podejmujemy walkę ze swoimi niedoskonałościami, co też czyniła siostra Wiecka. Nie byłoby przecież świętości, bez wad i pokus.

Kiedy w kwietniu 1893 r. Marta przyjęła pełny strój szarytki została skierowana do posługi w szpitalu we Lwowie. Tam zdobyła bardzo duże doświadczenie pod kątem opieki nad chorymi, także, a może przede wszystkim medycznej. Ukształtowała też nieco swój twardy charakter, gdyż musiała wielu rzeczy nauczyć się od początku, a poza tym, jako że była najmłodszą siostrą w całej lwowskiej wspólnoty, wykonywała także te najprostsze czynności. Po półtora roku przeniesiono ją do pomocy w Podhajcach, również w szpitalu. Ten ruch przełożonych pokazywał, że siostra Marta dużo już potrafi, bo personel w tej małej miejscowości był nieliczny i zawsze mogła stanąć w obliczu trudnego przypadku. Na tej placówce spędziła pięć lat. W międzyczasie przyszedł moment złożenia ślubów, opisując to wydarzenie rodzicom, nie potrafiła wyrazić swojej ogromnej radości. Zapisała w liście do nich m.in.: *Miły mój mnie, a ja cała Jego*. Kolejnym miejscem, gdzie siostra Marta nabywała doświadczenia była Bochnia. Wydarzenie z tej placówki na pewno zbliżyło ją do doskonałości. Została bowiem niesłusznie oskarżona przez pewnego chorego wenerycznie mężczyznę o to, że spała z młodym chłopakiem, i że na pewno jest z nim w ciąży. Niewiele brakowało, a z powodu całej sytuacji zostałyby usunięta ze zgromadzenia. Jednak jej ówczesna przełożona, siostra Maria Chabło, odpowiednio zareagowała i wszystko się uspokoiło. Co jednak Marta przeżywała przez cały ten okres, wie tylko ona i Pan Bóg. W 1902 r., dwa lata od ciężkich chwil siostry Marty, przeniesiono ją do Śniatyna (dzisiejsza Ukraina). Powierzono jej opiece

oddział w pobliżu kaplicy, dzięki czemu często bywała na prywatnej modlitwie. Pomagała też przygotowywać się chorym do spowiedzi świętej, uczyła ich prawd wiary, rozwiązywała też różne problemy, nie tylko chorych, ale także osób spoza szpitala. Pojawiły się również przypadki przyjęcia chrztu przez Żydów. Kiedy miejscowy rabin złamał nogę nie chciał zgodzić się aby dotykała go siostra Marta-kobieta. Ona jednak dzięki swej bystrości odpowiedziała mu, że nie jest „kobietą”, ale osobą Bogu poświęconą. Noga została doskonale złożona.

Siostra Marta potrafiła poświęcić swoje zdrowie, a jak się okazuje także życie dla drugiego człowieka. Kiedy szpital opuściła pewna pacjentka, która chorowała na tyfus plamisty, należało później zdezynfekować jej salę. Przeznaczony był do tego jeden z pracowników. Kiedy zorientowała się, że jest on ojcem rodziny postanowiła wykonać odkażanie za niego. Zaraziła się przez to śmiertelną chorobą. Po czasie, gdy zauważyła u siebie gorączkę nie powiedziała o tym nikomu, ale zaczęła przygotowywać się na spotkanie z Tym, którego tak bardzo ukochała, i którego od dawna pragnęła ujrzeć twarzą w twarz. Wędrując przy tym po szpitalu nikogo nie zaraziła. Gdy już nie była w stanie chodzić, modliło się za nią całe miasto. 30 maja 1904 r. nadszedł dla niej czas jeszcze większej radości niż w dniu ślubów, spotkanie z Jezusem, Oblubieńcem, któremu ślubowała, i któremu służyła w ciągu swego krótkiego życia w chorych i ubogich.

Dziś do jej grobu pielgrzymują ludzie bez względu na wyznanie i status społeczny. Przychodzą i proszą, aby wstawiała się za nimi u Boga. Trudna sprawa, beznadziejna choroba... Matka, albo jak mówią inni, Matuszka pomoże, bo tak nazywają siostrę Martę Wiecką miejscowi ludzie. Rodzice przychodzą tu z dziećmi, uczą je, aby tu wypraszały łaski, gdy mają jakieś trudne sprawy. My też nie zapominajmy o tej dość mało znanej, a tak potężnej orędowniczce jaką mamy w niebie.

Kl. Grzegorz Duchnik

*Jesteśmy zobowiązani do gorliwości o zbawienie dusz
na każdym miejscu, do jakiego Bóg nas pošle, zwłaszcza tam,
gdzie najbardziej brakuje głosicieli Ewangelii.*

Św. Wincenty a Paulo

WIADOMOŚCI MISYJNE I LISTY

KSIĘŻY MISJONARZY I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA
Z POLSKIEJ MISJI W CHINACH

NR. 1

ROK 1935



X. PREFEKT APOSTOLSKI IGNACY KRAUZE I X. M. CYMBROWSKI
WŚRÓD UCZNIÓW MAŁEGO SEMINARJUM W SHUNTEHFU.

Misjonarze ze Zgromadzenia Misji św. Wincentego a Paulo przybyli do Polski w 1651 r. Rok później dotarły Siostry Miłosierdzia. Ponad 360-letnia obecność Rodziny Wincentyńskiej w naszym kraju odciska swe piętno w kościołach, szpitalach, więzieniach, szkołach – wszędzie tam, gdzie kryją się ubodzy. A ubodzy są wszędzie. To dla ubogich głosi się Ewangelię, wszędzie tam, gdzie Pan Bóg posyła. Czasami posyła bardzo daleko. Na przykład do Chin. I tak jak dziś, tak i 80 lat temu, wielu zadawało sobie pytanie – po co wyjeżdżać na misję? Po co narażać swoje życie? 80 lat temu, tak jak dziś istniała potrzeba wydawania stałego periodyku misyjnego. Oto jego fragmenty.

Wiadomości misyjne i listy Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia z polskiej misji w Chinach nr 1 z 1935 r.

Uroczystość Matki Boskiej z Lourdes.

W wigilję święta słuchali księży spowiedzi, a w wolnych chwilach słuchaliśmy opowiadań Ks. Ks. Skowry i Krzyżaka, co dopiero przybyłych z Polski.

Święto samo wypadło bardzo okazale. Ks. Prefekt odprawił Mszę św. pontyfikalną i wygłosił kazanie, po południu zaś uroczyste błogosławieństwo.

Po nabożeństwie poganie ofiarowali Ks. Prefektowi dwa kawały czerwonej materji w dowód czci i poważania. Znalazły się i lwy, a po nich „dżu-ma” — wesoły taniec ludowy. Za te grzeczności trzeba było pogan wynagrodzić. Zasiadli więc do stołu — zjadając pałeczkami kapusę i mło-mło” to jest chleb chiński, pieczony na parze.

Późno wieczorem rozeszli się wszyscy do domów.

Bez wątplenia, że uroczystość wywarła wielkie wrażenie tak na pogan, jak i na chrześcijan. Pierwszym pomogła poznać wielkość, potęgę i wspaniałość Kościoła św., drugich zaś utwierdziła w wierze i zachęciła do gorliwości.



Orkiestra dzieci chińskich.

Nie chcę być Papugą

Przychodzi z płaczem do s. Teresy staruszka i mówi: Niech mi siostra zmieni imię, ja już nie chcę być Pa-dża! I zawodzi biedna starowina. Pa-dża – papuga – myśli s. Teresa, bardzo ładne imię, o co jej chodzi nie rozumiem. W Chinach jako imiona zwykle daje się nazwy ptaków, zwierząt, roślin. Po chwili rzecz się wyjaśniła. Staruszka niedawno została ochrzczona, ale wszyscy domownicy w Misji, szczególnie staruszki z Przytulku nazywali ją dawnym imieniem. Nazwa ta była jej przykrą, więc s. Teresa musiała uroczyście ogłosić wszystkim, że Pa-dża nazywa się teraz Malija (Maria) i uszczęśliwiona staruszka wróciła do schroniska, rozpowiadając po drodze, że już papugą nie jest.

Praca misyjno-lekarska

*S. Wiktoria pisze z Shuntehfu dnia 3 kwietnia b.r. chorych w szpitalu mamy tak wielu, że wszystkie kąciki zapelnione. Mężczyzn mamy 64, a kobiet 40-tu. Wielu czeka na miejsce w szpitalu już od dłuższego czasu. Operacje, to już nie wiem do jakiej liczby dojdą. Ks. Dr. Szuniewicz operuje codziennie. Bywa i po 6 operacyj jednego dnia. Ruch w przychodniach również wielki. W naszej na przedmieściu Nę-Kła wykonano w ciągu ostatnich 9-iu miesięcy 26000 opatrunków. Ks. Dr. Szuniewicz znów organizuje dwie nowe przychodnie obwodowe. Za nadesłane zioła lecznicze i lekarstwa serdecznie Bóg zapłać ofiarodawcom. Ks. Prefekt odprawił za nich specjalnie Mszę św. **SZEN – FU – TA – ŻEN.***

Duchowny Ojciec Wielki Człowiek – przyjeżdża leczyć oczy!

Tej treści ogłoszenia rozlepiane na murach wioski, zwiastują przybycie Ks. Dr. Szuniewicza z pomocą lekarską.



Podziękowanie

Do Stowarzyszenia Dzieci Marji w Domu Opatrzności Boskiej pisze Ks. Franciszek Stawarski, proboszcz z Ku-lu z dnia 30 I 1935 r. Opatrzność Boża opiekuje się nie tylko Waszym domem, ale i o mnie nie zapomina. Ostatni Wasz datek w sumie 80 zł przekonał mnie o tem. Byłem już od miesiąca w krytycznym położeniu i oto w najpotrzebniejszej chwili nadeszła Wasza ofiara. W tym roku 4 lutego obchodzą Chińczycy święto noworoczne. W Chinach jest zwyczaj, że w dniu tym nie może być żadnych długów, wszystkie rachunki muszą być uregulowane. Łatwo to powiedzieć, ale trudniej wykonać. Byłem sam w wielkim kłopotcie, skąd wziąć trochę groszy na zapłacenie różnych należności. I właśnie dzięki Waszej pomocy będę mógł choć w części to uczynić. W modlitwach moich pamiętam o Was, drogie Dzieci Marji.

WSPIERAJMY POLSKĄ MISJĘ SHUNTEHFU!

Wiosenne wiatry z pustyni Gobi.

Wiosna w Shuntehfu zaczyna się silnym wiatrem, który niesie z pustyni Gobi gorący piasek, a niekiedy takie tumany, że na parę kroków nic nie widać. Mur, otaczający miasto, chroni nas nieco od tych zasp piaszczystych, ale mimo to trudno oddychać. Księża muszą być bardzo ostrożni w swych podróżach misyjnych w tym okresie, bo często wiatr przyniesie tyle piasku, że ani przejść ani przejechać nie można.

Gorzko-słona woda w Kulu.

W części prefektury Shuntehfu w okolicy Ku-lu niema zwykłej wody do picia. Wyobraźmy sobie, choćby jeden dzień letni w Ku-lu. Upał dochodzi do 60 stopni. Cała atmosfera podobna do gorejącego pieca, kula słoneczna na rozpaloną ziemię wysyła nowe, coraz silniejsze promienie. Deszcz nie pada kilka tygodni.

Od czasu do czasu Ks. Stawarski, proboszcz z Ku-lu, przypomina o jedynym sposobie zaradzenia złemu — wybudowaniu studni artezyjskiej. „Czy w sprawie studni artezyjskiej w Ku-lu można mieć jaką nadzieję na pomoc z Polski?” pisze Ks. Stawarski w jednym z ostatnich listów. Odpowiedzmy na to pytanie, choćby najdrobniejszą ofiarą!

Świątynia Hindusów w Bombaju

Nasz okręt *Conte Rosse* zatrzymał się w Bombaju od godziny 8-13. Postanowiliśmy te kilka godzin wykorzystać i zobaczyć miasto. Wyszliśmy dwaj Księża i dziewięciu Braci z Trewiru w białych kaskach kolonialnych na głowie. Po drodze przyplątał się do nas jakiś Hinduś młody, mówiący po angielsku. Poleciliśmy mu, aby nas zaprowadził do największej w Bombaju świątyni Hindusów, wyznawców braminizmu. (...)

O godzinie 10 stajemy przed świątynią Hindusów. Byłem nieco zaskoczony jej wyglądem. Pewien byłem, że będzie to kolos gdzieś przy publicznym placu o dużych bramach i filarach. Tymczasem zobaczyłem dom piętrowy jak wszystkie inne w ulicy, tylko ma front rzeźbiony w drzewie i zielono pomalowany. Idziemy po jakichś ośmiu schodkach drewnianych na werandę. Siadamy na ławy i ściągamy obuwie, które stawiamy przy sandałach, należących do ludzi modlących się widocznie wewnątrz. Nie jest to żadna czynność liturgiczna, bo przy zwiedzaniu zamków królewskich trzeba także zdjąć obuwie. Idziemy do wnętrza. Koło nas ruch. Wchodzą i wychodzą mężczyźni, niewiasty i dzieci. Wszyscy napół nadszy. Wśród fałd dziwacznie pozwijanej koszuli błyskają prawie czarne nogi i ramiona. Na głowach turbany. Niewiasty mają jedwabne chusteczki. Co chwila słychać uderzenie dzwonów, których jest kilka na wysokim parterze i piętrze. Dzieci podskakują, aby dzwonu ręką dostać i uderzyć. Jest to czynność liturgiczna.

Wnętrza świątyni trudno opisać. Trzebaby bowiem wszystkie bożki i czynności liturgiczne z ich wierzeniami powiązać i wytłumaczyć. Ułożyłaby się z tego opisu gruba broszurka. Dlatego podaję tu tylko to, co przypadkiem zauważyłem. Na parterze i piętrze są duże sale jak nasze sale parafjalne. Posadzki marmurowe, sufity rzeźbione w drzewie i lakiem zielonym obciążone. Sale kończą się jakby wąskim przedsionkiem z licznymi wejściami. W progu tego wejścia stał np. Hinduś pół obnażony z turbanem na głowie (myśmy wszyscy 9-ciu mieli kaski na głowie), w rękach trzymał jakby dwie grube zapalki na końcach rozżarzone. Okadzał w ten sposób posążek kobiecy z marmuru wielkości dużej lalki, przed którym zwieszały się z sufitu dwie szklanki z oliwą i palącemi się kwiatami. Hinduś przewodnik, który do tej świątyni należy mówił nam półgłosem, że ten bożek przebywa w świątyni 4000 lat. Ludzie stawają

tu chwilę, patrzą błagalnie na posążek i modlą się, kadząc lub trzymając w rękę czerwoną różę z papieru. Niekiedy idą na środek sali, zapalają grubą świecę, na kamiennym stoliku rozsypują żółtawe ziarna ryżu, układają je w kilka liter, niby wyrazy modlitwy i zawodzą dosyć głośno płaczliwe pieśni. Śpiewając, siedzą albo klęczą na jednym kolanie lub na piętach. Jedni śpiewają, drudzy rozmawiają, inni stojąc, podnoszą dłonie do góry i szepcą modlitwy.(...)

Niema tu nabożeństwa, któremu przewodniczyłby kapłan, lecz każdy robi, co chce: to chodzi, to rozmawia, to się śmieje, to dzwoni, to pali świece, kadzidło, to śpiewa, to koszulę poprawia. Zupełnie indywidualne nabożeństwo. Na dole są baseny z wodą, gdzie Hindusi myją nogi, głowy, ręce, urządzają jakieś liturgiczne ablucje.

Wyszliśmy wreszcie z pewnym niesmakiem i politowaniem dla tych ludzi, którym tak dobrze z oczu patrzy, a którzy szukają Boga „po omacku”. Czyż chrześcijańska Europa nie przyśle im misjonarzy? Są w Bombaju hiszpańscy O.O. Jezuici (siedmiu księży i tyluż braci), którzy w swoim wspianym kolegium wychowują 1400 dzieci hinduskich, w tej liczbie uczy się 500 dzieci katolickich. Ale, co to na 1.300.000 mieszkańców? Dzięki Bogu i za to. Katolików jest tu 16.000. Widziałem po drodze 4 sklepy z figurkami Pana Jezusa i świętych.

W Bombaju brakuje chrześcijańskiego miłosierdzia. Na mniej ruchliwych ulicach spotykałem co sto kroków przy chodniku pod drzewkami postać, zasuniętą w szmatę czy koldrę. Hindus objaśniał mnie, że to są ludzie z Bombaju bez domu i pracy. Katolickie miłosierdzie, szkoły wyższe, okazały kościół robiłyby swoje w tym wielkim mieście. Wielu Hindusów przerzuca się do islamizmu, albowiem wyznawcy Mahometa mają tu dominujący wieżycami nad miastem meczet, w którym Hindusi wciąż się modlą, a zwłaszcza w piątek w południe wypełniają parterową i piętrową salę po brzegi. Oby dla tych pocziwych Hindusów, których jest 350 milionów, przybliżyły się dni zbawienia!

X. Waclaw Jęczmionka, C. M.

Od redakcji: Powyższe fragmenty zostały przytoczone w oryginalnej pisowni i języku.

PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE W ROKU 2015

MAJ:

Aby ustawienictwo Maryi pomagało chrześcijanom żyjącym w zsekularyzowanych środowiskach z gotowością głosić Jezusa.

CZERWIEC:

Aby osobiste spotkanie z Jezusem wzbudzało w wielu młodych ludziach pragnienie ofiarowania Mu własnej egzystencji w kapłaństwie lub w życiu konsekrowanym.

LIPIEC:

Aby chrześcijanie w Ameryce Łacińskiej w obliczu nierówności społecznych mogli dawać świadectwo miłości do ubogich i wносить swój wkład, by społeczeństwo staowało się bardziej braterskie.

Spis treści

Zwyczajne życie misjonarza.....	2
List ks. Kazimierza Bukowca.....	6
Apel ks. Jacka Tendeja.....	8
Misyjna uczta.....	9
Kościół przetrwania.....	12
Misyjna półka.....	16
„Piekło i raj” – o najstarszym państwie chrześcijańskim.....	18
Darczyńcy.....	22
Siostra Marta Wiecka – nasza Mateczka.....	23
Wiadomości misyjne nr 1 z 1935 r.....	26
Papieskie Intencje Misyjne.....	32

Wiadomości Misyjne z Facebooka



28 lutego 2015. Serekali – Biro – Benin.

Drodzy Przyjaciele Misji. Wspólnota chrześcijańska w Serekali dzieli się radością z zaawansowanych prac przy przebudowie kaplicy. Zmienia się wygląd wewnętrzny kaplicy, powstała zakrystia, wieża z dzwonnica i itp. Prace są wykonywane przy hojnym wsparciu jednego z wiernych Przyjaciół Misji, który pragnie pozostać anonimowy.



4 marca 2015. Pielgrzymka: Biro – N'dali – Bembereke.

Wierni diecezji N'Dali spotykają się raz w roku w diecezjalnym sanktuarium Maryjnym w Bembereke. W tym roku zanotowano rekordową liczbę dzieci i młodzieży. Nie zabrakło dzieci z Biro, dla których ks. Jarek musiał wynająć dwie ciężarówki, aby wszyscy chętni mogli wziąć udział w pielgrzymce. Wszyscy wrócili pełni radości ze spotkania z Matką Najświętszą i rówieśnikami z całej diecezji.



11 marca 2015. Benin – Biro – Serewondirou.

Drodzy Przyjaciele Misji. Dzielimy się z Wami radością, że wierni wspólnoty w Serewondirou mogą już modlić się w nowo powstałej kaplicy. Pod czujnym okiem ks. Rafała prace wybudowania murów i pokrycia dachu zostały pomyślnie ukończone. Chociaż pozostało jeszcze sporo do zrobienia, kaplica może już służyć do odprawiania nabożeństw, katechezy, spotkań duszpasterskich itp.



16 marca. Benin – Biro:

Wizyta Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Misji.

Misję w Beninie odwiedzili: ks. Gregory Gey – Przełożony Generalny Zgromadzenia Misji oraz ks. Stanisław Zontak – Asystent Generalny. Dziękujemy naszym droгим gościom za odwiedziny, wyrażając nadzieję, że ich obecność w Beninie zaowocuje dalszym rozwojem Misji.